

Dariusz Libionka

# **ZAGŁADA ŻYDÓW**





olokaust i Szoa to określenia na niemającą precedensu w dziejach zbrodnię dokonaną na sześciu milionach Żydów przez narodowych socjalistów w okresie II wojny światowej. Od lat 60. w USA i krajach anglojęzycznych w powszechnym użyciu jest słowo *Holocaust*, pochodzące od greckiego słowa *holokaustos*, oznaczającego ofiarę całopalną poświęconą Bogu. Wskazuje ono na wyjątkowość zbrodni na Żydach i jej nieprzeniknioność i niezrozumiałość. W Izraelu, a także we Francji, stosowane jest pojęcie hebrajskie *Shoah* oznaczające zagładę, katastrofę o ogromnych rozmiarach. Mimo iż w polskim dyskursie przyjęło się pojęcie Holokaust, to coraz częściej konsekwentnie stosowany jest pozbawiony konotacji religijnych polski odpowiednik słowa Szoa – Zagłada.

W ciągu kilkudziesięciu lat nazistowskie ludobójstwo na Żydach doczekało się licznych opisów i interpretacji historycznych, socjologicznych, psychologicznych i psychoanalitycznych oraz teologicznych. Głębsza refleksja historyograficzna nad Zagładą pojawiła się jednak dopiero na początku lat 60. Wyraźną cezurą stał się odbywający się w Jerozolimie proces jednego z głównych realizatorów „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” Adolfa Eichmanna (11 kwietnia–11 grudnia 1961). Wcześniejsza ambiwalencja wobec Zagłady

spowodowana była wieloma czynnikami, po części bezradnością w obliczu zbrodni niepoddającej się zrozumieniu (Elie Wiesel napisał, iż Auschwitz „wymyka się wyobraźni i percepcji”), po części trudnościami związanymi z przyswojeniem i zrozumieniem tego traumatycznego doświadczenia w krajach, które w taki czy inny sposób dotknęła Zagłada. Jej dzieje nie ograniczają się bowiem do nazistowskiej polityki prowadzącej do „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”. Zagłada nie jest li tylko wydarzeniem z historii Niemiec, należy zarówno do historii powszechnej, jak i historii większości państw europejskich. Równie niepokojący jest inny aspekt zbrodni na Żydach: „Holocaust pojawił się i był realizowany w naszej nowoczesnej, racjonalistycznej społeczności, na wysokim szczeblu rozwoju naszej cywilizacji, u szczytu dokonań ludzkiej kultury” (Z. Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, Warszawa 1991, s. 13).

Pomimo trudności ze zrozumieniem natury tego zjawiska Holocaust był wydarzeniem historycznym, który „miał swoich sprawców, których winę trzeba ustalić tak, by można wymierzyć im karę proporcjonalnie do ciężaru zbrodni. Miał swoje ofiary – zagazowane, rozstrzelane lub zagłodzone na śmierć – których męczeństwo trzeba ocalić od zapomnienia; oraz ofiary, którym udało się uniknąć zguby, lecz nie głębokich ran duchowych, wymagających leczenia, jeżeli ich zabliznienie jest w ogóle możliwe. I miał też swych świadków i biernych obserwatorów: takich, którzy patrzyli ze zgrozą, ponieważ nic nie mogli zrobić; takich, którzy zamykali oczy, ponieważ niewiele mogli zrobić, a jeszcze mniej śmieli; oraz takich, którzy mogli coś zrobić, może nawet wiele, ale nie mieli na to ochoty lub nie byli całkiem przekonani, że mord, jaki się odbywa na ich oczach, jest czymś złym” (Z. Bauman, *Holokaust: pięćdziesiąt lat później*, s. 34–36). Autor pierwszej monumentalnej analizy maszyny

Zagłady, amerykański uczone Raul Hilberg wyodrębnił i podał analizie trzy kategorie: sprawców, ofiary i *bystanders* (w języku polskim w dużym uproszczeniu oddaje się to pojęcie słowem „świadkowie”).

Sprawcami Zagłady byli owładnięci rasistowską i antysemitką obsesją naziści i ich pomocnicy, upatrujący w Żydach źródła wszelkiego zła. Nie była to wcale grupa jednorodna. Uproszczeniem byłoby wywodzić genezę Zagłady z ducha niemieckiego antysemityzmu, mimo że pojęcie to narodziło się właśnie w Niemczech (1874) na odróżnienie nowego, rasistowskiego, typu nienawiści do Żydów od jej dawniejszej, motywowanej religijnie, formy. Pamiętać bowiem należy, że na przełomie XIX i XX w. to nie w Niemczech skrajny antysemityzm rozwijał się w sposób najbardziej dynamiczny. Takimi państwami były natomiast Francja, podzielona tzw. aferą Dreyfusa, a zwłaszcza carska Rosja, przez którą co kilkanaście lat przetaczały się fale pogromów i gdzie obowiązywało antyżydowskie ustawodawstwo. Jednym z centrów antysemitycznej agitacji był również Wiedeń. To tutaj właśnie w latach 1897–1913 kształtował się obsesyjny na punkcie Żydów światopogląd późniejszego wodza III Rzeszy Adolfa Hitlera (1889–1945), bez którego nie sposób wyobrazić sobie Zagłady. Pierwsza zachowana wypowiedź Hitlera na temat „kwestii żydowskiej” pochodzi jednak dopiero z 16 września 1919 r. Już wtedy deklarował się jako rzecznik „rozumowego wyeliminowania” Żydów („antysemityzm wpływający z rozumu musi doprowadzić do planowego, ustawowego zwalczania i uchylecia przywilejów, które tylko Żydzi [...] posiadają. Natomiast niezachwianym celem ostatecznym musi być całkowite usunięcie Żydów”).

Program Narodowosocjalistycznej Partii Robotników Niemiec (NSDAP), ogłoszony 24 lutego 1920 r., przewidywał

odebranie Żydom praw obywatelskich, podporządkowanie ich ustawodawstwu o obcokrajowcach, wprowadzenie zakazu piasowania przez nich urzędów publicznych, czy wreszcie usunięcie ich z Rzeszy. Antysemitka agitacja stała się ważnym czynnikiem mobilizacji członków od pierwszych dni istnienia tej niewielkiej podówczas i mało znaczącej partii. Antyżydowskie obsesje zostały ujęte w system w autobiografii Hitlera *Mein Kampf* (1924), powstałej w więzieniu w Landsbergu. Mowa tam już nie o wysiedleniu, ale o „wytępieniu” Żydów, opisywanych w kategoriach „szkodników”, „zarazy” i „pasożytów”. Jednak to nie język wyróżniał Hitlera spośród ówczesnych antysemitów, lecz skrajny radykalizm. Oskarżając Żydów o spowodowanie klęski Niemiec w 1918 r., dochodził do konkluzji: „Gdyby się było na początku wojny i w czasie jej trwania raz potrzymano się pod trującym gazem dwanaście lub piętnaście tysięcy tych hebrajskich szkodników narodowych, tak jak na polu walki znieść to musiało setki tysięcy naszych najlepszych robotników ze wszystkich warstw i zawodów – wówczas milionowa ofiara frontu nie byłaby daremna. Przeciwnie: pozbycie się we właściwym czasie dwunastu tysięcy łotrów byłoby może uratowało życie milionom porządnych i cennych dla przyszłości Niemców”.

Dojście nazistów do władzy w 1933 r. oznaczało wprowadzenie w życie światopoglądu Hitlera i otworzyło nowy, najbardziej tragiczny, rozdział w dziejach Żydów. Wszystko to jednak, co wprowadzili w życie naziści, miało precedensy w ustawodawstwie świeckim i kościelnym. Polityka antyżydowska w poszczególnych państwach europejskich miała za sobą wielowiekową historię. „Historia Zachodu – pisał Raul Hilberg – zna trzy następujące po sobie etapy polityki wymierzonej przeciw żyjącym w rozproszeniu Żydom”: nawracanie, wypędzenie, a wreszcie wytępienie. Druga stano-

wiła alternatywę dla pierwszej – dziewiętnastowieczni antysemita, porzuciwszy cele religijne, stali się zwolennikami emigracji Żydów. Pogląd o konieczności izolacji i wyłączenia (*exclusion*) Żydów przejęli naziści i stała się ona celem ich działań do połowy 1941 r., kiedy to nastąpiła radykalizacja polityki antyżydowskiej. „Chrześcijańscy misjonarze w gruncie rzeczy mówili: nie macie prawa żyć wśród nas jako Żydzi. Po nich nadeszli władcy świeccy twierdzący: nie macie prawa żyć wśród nas. Wreszcie niemieccy naziści zadekretowali: nie macie prawa żyć” (R. Hilberg, *The Destruction of the European Jews*, t. 1, s. 10–12). Konsekwentne działania wymierzone w Żydów niemieckich rozpoczęły się już wiosną 1933 r. Bojkotowi firm żydowskich prowadzonemu pod terrorem SA towarzyszyły uregulowania prawne zorientowane na osiągnięcie celów długofalowych, mających prowadzić do usunięcia Żydów ze służby publicznej, systemu edukacji, sfery gospodarczej. Początkowo zapisy te omijały osoby zasłużone dla Rzeszy, m.in. weteranów wojennych i ich rodziny. Antysemityzm stał się ideologią państwową, zaś antyżydowskie działania prowadziła administracja państwowa. Przełomowym krokiem było opracowanie i ogłoszenie podczas zjazdu NSDAP w Norymberdze 15 września 1935 r. definicji „Żyda”. Było to warunkiem koniecznym kontynuowania zorganizowanych prześladowań. Zgodnie z wykładnią ustaw „O obywatelstwie Rzeszy” i „O ochronie krwi niemieckiej i niemieckiej czci” za Żydów uznano osoby posiadające przynajmniej trzech żydowskich dziadków. Inną kategorię stanowili tzw. mieszańcy (*Mischlinge*), którym przyznano „obywatelstwo tymczasowe”. Od początku 1938 r. przyspieszeniu uległ proces „aryzacji” gospodarki.

Hitlerowska polityka wobec Żydów weszła w nową fazę po zajęciu Austrii 11 marca 1938 r. W kraju tym, głównie w Wiedniu, mieszkało 185 tys. Żydów. Z miejsca poddano

ich fizycznej i psychicznej presji. Zlikwidowano wszystkie instytucje żydowskie, a ich pracowników aresztowano. Na porządku dziennym było bicie i poniżanie Żydów, którym towarzyszyły zwolnienia z pracy i rabunki mienia na wielką skalę. Pod wpływem tej presji do września 1939 r. z Austrii wyjechało 126 445 Żydów. W tym okresie raptownie pogorszyła się również sytuacja Żydów niemieckich. W nocy z 9 na 10 listopada doszło do pogromu, który przeszedł do historii pod nazwą „nocy kryształowej” (*Kristallnacht*). Pretekstem było zamordowanie 7 listopada przez młodego Żyda, Herschela Grynszpana, sekretarza ambasady niemieckiej w Paryżu, w proteście przeciwko wygnaniu kilkunastu tysięcy Żydów-obywateli polskich z Niemiec. Przy bierności policji podpalano synagogi, demolowano (i wbrew zaleceniom organizatorów płądowano) żydowskie sklepy i mieszkania oraz dokonywano masowych aresztowań. Śmierć poniosło 91 Żydów (kilkudziesięciu zostało zamordowanych w obozach koncentracyjnych), zniszczono 267 synagog i 7500 sklepów, zbezczeszczono wszystkie żydowskie cmentarze, aresztowano i zesłano do obozów koncentracyjnych ok. 30 tys. ludzi. Nie pozostało to bez wpływu na wzrost emigracji Żydów z Niemiec. Od chwili dojścia Hitlera do władzy Rzeszę opuściło ponad 150 tys. Żydów. Jednak to nie pogromy miały być sposobem na rozwiązanie „kwestii żydowskiej”.

W mowie Hitlera wygłoszonej 30 stycznia 1939 r. padło znamienne ostrzeżenie: „W okresie mojej walki o władzę to przede wszystkim rasa żydowska przyjmowała me proroctwa ze śmiechem, kiedy powiadałem, że pewnego dnia przejmę ster państwa i razem z nim przywództwo całego narodu i że wówczas ureguluję między innymi problem żydowski. [...] Dziś raz jeszcze będę prorokiem. Jeżeli międzynarodowa finansjera żydowska spoza Europy zdoła raz jeszcze pogążyć



narody w wojnie światowej, wówczas wynikiem jej będzie nie bolszewizacja ziemi, a więc zwycięstwo Żydostwa, ale zagłada rasy żydowskiej w Europie”. W latach wojny Hitler wielokrotnie powracał do owej „przepowiedni”. Jednakże plany ataku na Polskę nie zawierały, poza dyrektywą brutalności wobec przeciwnika, specjalnych wytycznych dotyczących traktowania „problemu żydowskiego”.

Historycy spierają się, czy już wówczas istniał daleko- siężny plan eksterminacji Żydów. Żywa jest nadal dyskusja wokół genezy *Endlösung* rozpoczęta na przełomie lat 70. i 80. ubiegłego wieku. Zarysowały się wówczas dwa stanowiska sprowadzające się do kwestii: czy wymordowanie Żydów stanowiło przeprowadzoną w sprzyjających okolicznościach realizację planu powziętego już w latach 20. przez opętanego antyżydowską obsesją Adolfa Hitlera, czy też Zagłada była efektem ewolucji (radikalizacji) polityki nazistowskiej pod wpływem zmiennych kolei wojny, sytuacji ekonomicznej, etc. Zwolenników pierwszego podejścia określono mianem intencjonalistów, ich oponentów nazwano funkcjonalistami. Obecnie dyskusja, rozstrzygnięta na korzyść interpretacji funkcjonalistycznej, toczy się wokół inaczej sformułowanych problemów. Choć nie odnaleziono pisemnego rozkazu nakazującego wymordowanie wszystkich Żydów (pytanie, czy taka dyrektywa została w ogóle sporządzona w takiej formie, nadal pozostaje bez odpowiedzi), światło dzienne ujrzały inne dokumenty umożliwiające rekonstrukcję kolejnych stopni procesu decyzyjnego prowadzącego do Zagłady Żydów. Nikt nie kwestionuje roli Hitlera w podjęciu decyzji o wymordowaniu Żydów – to on był bezsprzecznie architektem ludobójstwa kryjącego się pod eufemizmem „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” – jak podsumował to jeden z publicystów: „gdyby nie było Hitlera, nie byłoby Holokaustu”. Niewielu

zwolenników znajduje jednak pogląd, że już we wrześniu 1939 r. istniał taki zamysł, ani że o losie Żydów zdecydowała pojedyncza dyrektywa. Panuje zgoda co do tego, że kluczowe i nieodwracalne zmiany dokonały się w 1941 r.

Odtworzenie chronologii i kontekstu procesu radykalizacji polityki nazistowskiej, jaki dokonywał się w owych brzemiennech w skutki miesiącach, to jedno z centralnych zagadnień w rozważaniach historyków. Koncentrują się oni na roli odegranej w przygotowaniach do „ostatecznego rozwiązania” niemieckich czynników lokalnych (zarówno SS jak i administracji cywilnej), badają powiązania między nimi a Hitlerem i centralnymi ośrodkami decyzyjnymi, czy wreszcie problem budowania konsensusu w sprawie losu Żydów pomiędzy poszczególnymi agendami i urzędami niemieckimi. Wydaje się dowiedzione, że pomiędzy wrześniem 1939 a październikiem 1941 r. na nazistowską „politykę żydowską” złożyły się następujące po sobie projekty „ostatecznego rozwiązania”. Pierwszy przewidywał uczynienie Rzeszy „wolnej od Żydów” (*judenfrei*), drugi „uwolnienie” od nich Europy, co zamierzano osiągnąć za pomocą wydalenia. Dopiero później pojawiło się „ostateczne rozwiązanie” za pomocą masowych mordów (Ch. Browning, *The Origins of the Final Solution. Evolution of Nazi Jewish Policy 1939–1942*, Lincoln and Jerusalem 2005, s. 424).

Prowadzone w wielu krajach europejskich, Izraelu i USA interdyscyplinarne badania nad Zagładą mają swoją narodową specyfikę, która w dużym stopniu wynika z dostępności i charakteru zachowanych źródeł. Historią morderców zajmują się przede wszystkim historycy niemieccy, mimo że najgłośniejsze prace podejmujące problem zbiorowej niemieckiej odpowiedzialności za Holocaust powstały w USA (Daniel Goldhagen, *Gorliwi kaci Hitlera*). Historiografia izraelska, i w znacznym stopniu amerykańska, zajmuje się przede wszystkim proble-

matyką ofiar, losami i cierpieniami jednostek i całych społeczności. W przeciwieństwie do historii sprawców, odtwarzanej za pomocą nazistowskiej dokumentacji i zeznań z powojennych procesów, historia ofiar pisana jest na podstawie autobiograficznych zapisów ocalałych. Jest to bezsprzecznie najistotniejsza perspektywa w badaniach nad Zagładą, jako że, co wielokrotnie podkreślano, stawianie w centrum analiz historii sprawców byłoby skrajną nieodpowiedzialnością i nadużyciem. Jest to również materia delikatna, jako że podejmuje problemy trudne, takie jak działalność rad żydowskich i policji żydowskiej. Tematom tym towarzyszą emocje i kontrowersje (najlepszym przykładem dyskusje wokół pracy Hannah Arendt *Eichmann w Jerozolimie*). Odrębną grupę stanowią badania nad „świadkami” Zagłady, prowadzone od kilkunastu lat, tak w byłych krajach okupowanych, państwach pozostających w sojuszu z III Rzeszą, jak i w państwach neutralnych. W pierwszym i drugim przypadku szczególnie drażliwym aspektem tych badań jest kwestia postaw i zachowań ludności miejscowej w obliczu prześladowań Żydów. Przedmiotem tych badań są reakcje kościołów, elit politycznych, poszczególnych warstw i grup społecznych, postawa ruchu oporu, postawy kolaboranckie. Szczególne znaczenie ma zaniechana przez długi czas problematyka pomocy Żydom.

W Polsce, podobnie jak w państwach powstałych po upadku ZSRR i innych krajach „demokracji ludowej”, cieniem na naukowej refleksji nad Zagładą położył się okres komunistyczny. W naszym kraju pamięć o tragicznym losie Żydów ma ogromne znaczenie z dwóch powodów. Po pierwsze: ponad połowę ofiar stanowili żydowscy obywatele II Rzeczypospolitej. Po drugie: to w gettach i obozach zagłady utworzonych przez nazistów na ziemiach polskich (głównie w obozie w Auschwitz-Birkenau) dokonywała się eksterminacja Żydów europejskich. Historycy Zagłady i stosunków polsko-

-żydowskich w okresie niemieckiej okupacji, podobnie zresztą jak wszyscy badacze dziejów najnowszych, byli tu poddawani licznym ograniczeniom. Również dzieje Zagłady miały być opisywane w myśl propagandowych wytycznych. Tendencja ta osiągnęła apogeum w czasie kampanii antysyjonistycznej prowadzonej przez PZPR w latach 1967–1968, której smętnym symbolem są ingerencje w treść hasła „Obozy koncentracyjne i obozy zagłady” w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN i manipulacje podczas obchodów 25. rocznicy powstania w getcie warszawskim. Mimo że nie udało się całkowicie zastopować i w pełni poddać kontroli refleksji intelektualnej i moralnej nad prześladowaniami Żydów (w Polsce wydano szereg wydawnictw źródłowych i pionierskich opracowań historycznych, zwłaszcza w okresie tuż po wojnie), skutkiem „polityki historycznej” prowadzonej przez komunistów była marginalizacja znaczenia tej problematyki, jej zrytualizowanie, a także wypchnięcie z pamięci zbiorowej. Pomimo wysiłków podejmowanych od początku lat 80. przez środowiska opozycyjne, a później w niepodległej Polsce, dla przeważającej części Polaków Zagłada nie przynależy ani do historii Polski, ani też nie stanowi części polskiego losu.

Agresja niemiecka na Polskę stała się cezurą w historii polskich Żydów. Jeszcze podczas trwania walk, a zwłaszcza w ramach tzw. oczyszczania zaplecza frontu przez specjalne grupy operacyjne (Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei), w wielu miejscach doszło do antyżydowskich ekscesów. Płonęły synagogi, a Żydzi stawali się obiektem terroru i szykan. Nie były to odosobnione incydenty, lecz zaledwie preludeum zorganizowanych prześladowań.

Zasadnicze decyzje dotyczące traktowania Żydów na okupowanych ziemiach polskich dojrzały w Berlinie w pierwszych tygodniach wojny. Szczegółowe wytyczne w tej sprawie zawierał telefonogram rozesłany 21 września 1939 r. przez

Reinhardta Heydricha do dowódców Einsatzgruppen. Szef Służby Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst, SD) i Policji Bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei, Sipo) oraz Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt, RSHA) nakazywał tworzenie rad żydowskich (Judenrat, Judenräte), które miały realizować rozkazy okupantów oraz przeprowadzić spisy ludności żydowskiej i ich majątku. Pierwszym krokiem miała być koncentracja Żydów (gminy liczące mniej niż 500 osób miały zostać rozwiązane, a mieszkańcy skierowani do większych ośrodków), oraz usunięcie ludności żydowskiej zamieszkałej na obszarze, który miał zostać przyłączony do Rzeszy. Wszystkie te działania miały stanowić wstęp do działań długofalowych. Heydrich podkreślał, iż: „należy odróżnić: ostateczny cel (*Endziel*), który wymaga dłuższego czasu, od etapów prowadzących do ostatecznego celu (które będą realizowane w krótkich terminach)”. Mimo iż ów ostateczny cel „polityki żydowskiej” nie został sprecyzowany, wyznaczony został jego kierunek.

Na terytoriach okupowanych przez III Rzeszę znalazło się ponad 2 mln Żydów, z czego w Generalnym Gubernatorstwie (GG) ponad 1 400 tys., a ponad 650 tys. na ziemiach wcielonych do Rzeszy. Do końca marca 1940 r. kilkadziesiąt tysięcy tych ostatnich deportowano do GG, jednakże plan wysiedlenia wszystkich Żydów okazał się niewykonalny. Tym samym upadła koncepcja utworzenia na Lubelszczyźnie „rezerwatu” dla Żydów. Po klęsce Francji, latem 1940 r., rozważano plan wysiedlenia Żydów znajdujących się w niemieckiej strefie wpływów na wyspę Madagaskar, leżącą u wschodnich wybrzeży Afryki. Koncepcja ta, określana mianem „terytorialnego rozwiązania”, narodziła się w kręgach niemieckiego MSZ. Kres jej położyła klęska Niemiec w bitwie o Anglię. Równoległe z tymi dalekosiężnymi strategiami prowadzona była brutalna polityka zmierzająca do pozbawiania

Żydów praw publicznych i podjęcia podstaw ich egzystencji. W Generalnym Gubernatorstwie była ona bardziej radykalna niż w okupowanych państwach Europy Zachodniej (Francji, Holandii, Belgii, Norwegii). Począwszy od jesieni 1939 r., wprowadzono cały szereg zarządzeń ograniczających możliwości wyboru miejsca pobytu, poruszania się w obrębie miast i podróżowania, wprowadzono przymus pracy dla Żydów. Pod hasłem „aryzacji” dokonywano wywłaszczeń, konfiskat i grabieży mienia. Jednym z pierwszych posunięć władz niemieckich, zarówno w „Kraju Warty”, jak i w GG, była stygmatyzacja Żydów poprzez wprowadzenie obowiązku noszenia opasek z gwiazdą Dawida lub innego oznaczenia na ubraniu.

Całkowite odseparowanie Żydów od ludności „aryjskiej” miały jednak zapewnić getta. Dążenie do izolowania Żydów nie było pomysłem nowym – dzielnice żydowskie powstawały w Europie Zachodniej od XI w. Zwolennikiem ograniczenia kontaktów między chrześcijanami a Żydami był przez wieki Kościół katolicki. Stąd wiele otoczonych murami dzielnic żydowskich powstało w miastach włoskich (sama nazwa getto pochodzi prawdopodobnie od włoskiego słowa *borghetto*). Pod wpływem prądów oświeceniowych, wraz z postępem asymilacji i emancypacji Żydów, rozpoczął się proces ich likwidacji. Ostatnie zamknięte getto (w Rzymie) zlikwidowane zostało w 1870 r. I choć w wielu krajach europejskich w wieku XX pojawiły się siły polityczne postulujące wprowadzenie takich czy innych ograniczeń prawnych wobec Żydów (takie postulaty zgłaszano również w Polsce w drugiej połowie lat 30.), dopiero naziści nawiązali w praktyce do tej idei. Dzielnic żydowskie istniejące w wiekach XVI–XVIII w wielu miastach europejskich zdecydowanie odróżniały się od koszmarnych tworów, które powstały z niemieckiego nadania na ziemiach okupowanych. Nazistowskim ideałem była ściśle określona i hermetycznie zamknięta przestrzeń, która pomieścić miała wszystkich tych,

którzy z punktu widzenia ustaw norymberskich uznani zostali za Żydów. Getta tworzono tylko na okupowanych ziemiach polskich, a później na Kresach Wschodnich i okupowanych obszarach ZSRR (Hermann Göring jeszcze przed wybuchem wojny sugerował zamknięcie Żydów niemieckich w gettach – pomysł ten nie znalazł zrozumienia wśród nazistowskich decydentów, w tym Heydricha).

Mimo iż pierwsze getto utworzono w Piotrkowie Trybunalskim już 8 października 1939 r., proces izolowania Żydów (tzw. gettoizacja) zajął wiele miesięcy. Do końca 1941 r. na okupowanych ziemiach polskich utworzono ok. 400 gett. W GG największe z nich powstało 15 listopada 1940 r. w Warszawie. Po przesiedleniu tu mieszkańców z kilkunastu miejscowości dystryktu warszawskiego oraz licznych Żydów z Rzeszy liczba jego mieszkańców osiągnęła 450 tys. Kolejna faza izolowania Żydów rozpoczęła się wiosną 1941 r.; powstały wówczas getta w Częstochowie (48 tys.), Lublinie (32 tys.), Radomiu (32 tys.), Kielcach (27 tys.). W tym samym czasie utworzono getto w Krakowie, w którym zamknięto kilkanaście tysięcy Żydów. Jeszcze w czerwcu 1940 r. miasto liczyło 67 tys. żydowskich mieszkańców, lecz zgodnie z „życzeniem” generalnego gubernatora Hansa Franka, by jego siedziba w jak największym stopniu została „uwolniona od Żydów”, wysiedlono z miasta ponad 40 tys. osób. Jedynym gettem w „Kraju Warty” było getto łódzkie, które w czerwcu 1940 r. liczyło 160 tys. mieszkańców. W przeciwieństwie do gett w Generalnym Gubernatorstwie było ono całkowicie izolowane od świata zewnętrznego. Na przyłączonym do Rzeszy Śląsku getta powstały dopiero w przededniu „akcji likwidacyjnych” – w połowie 1942 r.

W dokumentach niemieckich słowo getto nie występowało, zastąpiono je określeniem „dzielnica żydowska” (*Jüdischer Wohnbezirk*). Propaganda nazistowska zawsze przedsta-

wiała konieczność izolacji Żydów jako działanie „racjonalne”. Miał to być środek prowadzący do zwalczania przestępczości i spekulacji, a przede wszystkim środek ochronny przed chorobami zakaźnymi. Jak to wyraził gubernator dystryktu warszawskiego Ludwig Fischer, w uzasadnieniu decyzji o stworzeniu getta w Warszawie kierowano się tak względami „ogólnopolitycznymi i światopoglądowymi”, jak i „zdrowotnymi i gospodarczymi”. Gubernator dystryktu lubelskiego twierdził z kolei, że zarządzenie nakazujące utworzenie getta wydał „ze względu na dobro publiczne”. W rzeczywistości polityka gettoizacji realizowała kilka celów. Z pewnością nie sposób negować roli ideologicznych przesłanek podczas podejmowania decyzji o całkowitym odseparowaniu ludności „aryjskiej” i żydowskiej. W dużym stopniu chodziło o rozwiązanie kwestii praktycznych: uproszczenie kontroli nad ludnością żydowską, maksymalizację zysków wynikających z wykorzystania Żydów jako darmowej siły roboczej, ostateczne przejęcie majątku żydowskiego, a także doprowadzenie do pogorszenia warunków egzystencji Żydów. Getta w Europie Wschodniej miały być miejscem, do którego miano deportować Żydów z innych okupowanych krajów Europy, a także z Rzeszy. Lokalizacja getta nie miała najczęściej logicznego uzasadnienia, co prowadziło do kolosalnych utrudnień w codziennym funkcjonowaniu jego mieszkańców. Panowała w nich ogromna ciasnota. W Warszawie na powierzchni 403 ha zamknięto ponad 450 tys. ludzi. Na km<sup>2</sup> przypadało 110 800 osób (38 tys. w innych dzielnicach miasta). W styczniu 1941 r. na jedną izbę przypadało 6–7 osób, później sytuacja była jeszcze gorsza, jako że obszar getta uległ okrojeniu. Skutkiem wprowadzenia głodowych racji żywnościowych było pogorszenie się stanu zdrowia mieszkańców gett, epidemie i wzrastająca śmiertelność. W getcie warszawskim w styczniu 1941 r. zmarło 898 osób,



w lutym – 1023, a w marcu 1608. W wielu miejscowościach rozpaczliwą sytuację mieszkańców ratował szmugiel żywności ze „strony aryjskiej”. Szczególnie ważne było dostarczanie żywności gettu warszawskiemu. Od połowy 1941 r. zaostrzono kontrolę getta, a 15 października 1941 r. wprowadzono karę śmierci za ich opuszczenie bez specjalnego zezwolenia. Karani śmiercią mieli być również wchodzący w kontakty z Żydami „Aryjczycy”.

Pomimo skrajnie trudnych warunków w wielu gettach prowadzono ożywioną działalność społeczną, charytatywną, kulturalną i polityczną. Sprawą pierwszoplanowej wagi było zorganizowanie pomocy społecznej dla uchodźców, przesiedleńców i powiększającej się rzeszy ludzi pozostających bez środków do życia. Zajmowała się tym Żydowska Samopomoc Społeczna (ŻSS), Żydowskie Towarzystwo Opieki Społecznej (ŻTOS) oraz polskie przedstawicielstwo Jointu (American Jewish Joint Distribution Committee). Centrum tej działalności stanowiło getto warszawskie. To tutaj toczyło się życie kulturalne, rozwijała się tajna edukacja, wychodziła prasa konspiracyjna (ukazywało się 47 tytułów różnego typu wydawnictw). Na szczególną uwagę zasługuje działalność naukowo–archiwalna prowadzona przez zespół kierowany przez wybitnego historyka Emanuela Ringelbluma. Z jego inicjatywy w 1940 r. powstało konspiracyjne Archiwum Getta Warszawskiego, noszące kryptonim „Oneg Szabat” (Radość Sobotnia), którego celem było zabezpieczenie materiałów dotyczących losów ludności żydowskiej. Gromadzono dokumenty władz okupacyjnych i Judenratu, legalną i nielegalną prasę, a zwłaszcza zapiski autobiograficzne. W tym okresie wielu Żydów, wywodzących się z różnych warstw społecznych, zaczęło gorączkowo spisywać swe obserwacje i doświadczenia. Po wojnie udało się odnaleźć dwie z trzech ukrytych części archiwum. Była to

jednak nie tylko placówka naukowo-badawcza, lecz także instytucja, w której gromadzono i opracowywano dokumentację dokonującego się ludobójstwa, którą przekazywano następnie stronie polskiej. Ośrodkami życia politycznego były głównie duże getta. Na drugim biegunie były getta prowincjonalne, w których doszło do całkowitego zaniechania działalności politycznej i rozbitcia struktur społecznych, co było skutkiem fatalnej sytuacji ekonomicznej i ograniczenia codziennego funkcjonowania do walki o przetrwanie.

Poważnie zmieniła się mapa żydowskiego życia politycznego. Elitę, która w większości opuściła Warszawę we wrześniu 1939 r., zastąpili nowi przywódcy. Uległa też zmianie struktura życia politycznego; obok tradycyjnych partii politycznych, wśród których największą rolę odgrywał mający silne powiązania ze stroną polską (Polską Partią Socjalistyczną i Polskimi Socjalistami) „Bund”, coraz poważniejszą rolę zaczęły odgrywać organizacje młodzieżowe: Haszomer Hacair (Młody Strażnik), Gordonia, Akiwa (Związek Młodzieży Hebrajskiej „Akiwa”) i Dror He-Chaluc (Pionier). Aktywna była też młodzieżówka Bundu – „Cukunft” (Przyszłość). Rozwój i intensywność nielegalnych inicjatyw po części wynikały z faktu, że Niemcy przez długi czas nie przywiązywali większej wagi do konspiracyjnej działalności wśród Żydów. Na tym etapie wystarczała całkowita izolacja Żydów od polskiego społeczeństwa. Na drugim biegunie znajdowały się patologie charakterystyczne dla funkcjonowania społeczności znajdującej się pod przymusem. Okupantom udało się skłonić pewne grupy Żydów do współpracy, która przejawiała się na przykład donosicielstwem. Kolaboracja wynikała z chęci zdobycia przywilejów i korzyści materialnych. Nieraz chodziło o pragnienie ocalenia siebie i rodziny przed śmiercią. Czarną kartę zapisała tzw. policja żydowska w gettach (Służba

Porządkowa), która w późniejszym okresie brała aktywny udział w akcjach deportacyjnych.

Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej 22 czerwca 1941 r. rozpoczynał nowy etap w prześladowaniach Żydów. Miała to być wojna eksterminacyjna (*Vernichtungskrieg*), zmierzająca nie do pokonania, lecz unicestwienia wroga. Główny trzon sił przeznaczonych do akcji eksterminacyjnej stanowiły Einsatzgruppen (EG). Choć i tym razem, podobnie jak w dniach agresji na Polskę, jednostki te formalnie podporządkowane były armii, w praktyce podlegały RSHA. W przededniu inwazji zostały utworzone cztery takie formacje (oznaczono je literami A, B, C i D), w sile od 500 do tysiąca ludzi każda. Postępowały one za jednostkami bojowymi i dokonywały masowych rozstrzeliwań. Ludobójstwo odbywało się w sposób usystematyzowany. Egzekucje starano się wykonywać w miejscach ustronnych (np. w podwileńskich Ponarach czy Babim Jarze pod Kijowem). Ofiary doprowadzano na miejsce kaźni w mniejszych grupach i zabijano ogniem z karabinów maszynowych. Na Litwie, Łotwie i w Estonii do mordowania Żydów wykorzystano formacje utworzone z miejscowych kolaborantów. Nie jest pewne, kiedy dowódcy Einsatzgruppen otrzymali rozkazy zabijania wszystkich Żydów, bez względu na płeć i wiek. Na przełomie sierpnia i września 1941 r. egzekucjom mężczyzn, żydowskich przywódców oraz rzeczywistych lub domniemanych komunistów, zaczęły towarzyszyć masowe egzekucje kobiet i dzieci. Tym samym przekroczona została granica.

Eskalacji zbrodni na Żydach na dawnych polskich Kresach, w państwach bałtyckich i na zajmowanych przez armie niemieckie obszarach ZSRR towarzyszyły przygotowania do „rozwiązania kwestii” żydowskiej w skali globalnej. Nie bez przyczyny 31 lipca 1941 r. Hermann Göring, dotychczasowy

oficjalny pełnomocnik do uregulowania kwestii żydowskiej (Beauftragte für die Regelung der Judenfrage), scedował swe uprawnienia na szefa RSHA Heydricha, zlecając mu przeprowadzenie „wszystkich niezbędnych pod względem organizacyjnym, rzeczowym i materialnym przygotowań do całkowitego rozwiązania (*Gesamtlösung*) kwestii żydowskiej w niemieckiej strefie wpływów w Europie”. Z pewnością stała za tym inicjatywa Hitlera. Już na początku czerwca 1941 r. Hitler podzielił się z szefem Kancelarii Rzeszy, Heinrichem Lammersem, myślą, że po wojnie nie będzie już Żydów w Rzeszy. Niewykluczone, że w grę mogło wchodzić jeszcze ich wydalenie. Sytuacja wyjaśniła się w ciągu kilku następnych miesięcy. W obliczu przeciągającej się wojny upadły nadzieje nazistów na deportację wszystkich Żydów europejskich „na wschód”. Ostateczna decyzja wymordowania wszystkich Żydów, nie wyłączając starców, kobiet i dzieci, znajdujących się pod niemieckim panowaniem, zapadła pomiędzy październikiem a grudniem 1941 r. Już wcześniej, jak twierdzą niektórzy historycy, bo na przełomie września i października 1941 r., wydano wyrok na polskich Żydów.

20 stycznia 1942 r. w berlińskiej dzielnicy Wannsee odbyła konferencja z udziałem czternastu wysokich rangą przedstawicieli administracji rządowej, Kancelarii Rzeszy, RSHA, Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa dotycząca szczegółów „ostatecznego rozwiązania”. Jej przebieg znamy za sprawą protokołu sporządzonego przez podwładnego Heydricha – Adolfa Eichmanna. Pierwotnie, co nie jest bez znaczenia, konferencja miała się odbyć 9 grudnia 1941 r., czyli jeszcze przed wypowiedzeniem wojny USA (11 grudnia 1941). Przedmiotem narady było omówienie stanu przygotowań do akcji „ostatecznego rozwiązania”. Heydrich poinformował zebranych o uzgodnionych z Hitlerem zmianach polityki żydow-

skiej: „emigrację” zastąpić miała „ewakuacja na wschód”. Znaczenie tego eufemizmu musiało być dla wszystkich zupełnie jasne, choćby dlatego, że nie wskazano żadnego konkretnego miejsca przeznaczenia dla ofiar deportacji. Przedmiotem akcji mieli być nie tylko Żydzi z Rzeszy i obszarów zajętych przez Niemców, lecz także mieszkańcy takich krajów, jak Anglia, Irlandia, Szwecja czy Szwajcaria. W sumie chodziło o 11 mln ludzi. Nie były to zapowiedzi gołosłowne – jak odkryli ostatnio historycy niemieccy, w okupowanej Grecji utworzono Einsatzkommando, które przygotowywało się do wymordowania Żydów na terenie Palestyny po jej rychłym, jak przewidywano, zajęciu przez armię niemiecką. Jedyнным krajem wolnym od Żydów (*Judenfrei*) była wówczas Estonia – tamtejszych Żydów zdążyły już wymordować komanda EG i miejscowi kolaboranci. Poszczególne „akcje ewakuacyjne” miały być uzależnione od sytuacji wojennej. Żaden z urzędników nie wyrażał jakichkolwiek wątpliwości. Reprezentujący generalnego gubernatora, Hansa Franka, sekretarz stanu GG Joseph Bühler domagał się rozpoczęcia „procesu oczyszczania” od Generalnego Gubernatorstwa, gdzie znajduje się dwuipółmilionowa rzesza Żydów „niezdolnych do pracy”.

Skład uczestników narady w Wannsee unaocznia mechanizm Zagłady. Nie utworzono specjalnego urzędu mającego zająć się uśmierceniem Żydów, wykorzystując do tego celu resorty cywilne i wojskowe, synchronizując nałożone na nie zadania. Już wcześniej, z pomocą lokalnych struktur SS i policji, wybrano lokalizację ośrodków masowej zagłady – miejsc, w których Żydzi mieli być natychmiast po przybyciu mordowani. Ofiary z poszczególnych części Europy przyporządkowano kolejno powstającym ośrodkom zagłady. Na obszarach ZSRR masowe mordy Żydów miały być nadal przeprowadzane siłami Einsatzgruppen, albowiem koncepcja stworzenia tu

obozów zagłady upadła. Żydzi polscy mieli być uśmierceni w ośrodkach zlokalizowanych na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Z kolei Żydzi znajdujący się na północno-zachodnich ziemiach polskich włączonych do Rzeszy znaleźli się w strefie działania obozu w Chełmnie nad Nerem. I wreszcie, Żydzi z Europy Zachodniej, Południowej i Środkowej znaleźli się w strefie podlegającej kompleksowi obozowemu w Auschwitz. Ludobójstwo rozpoczęło się najpierw w Kraju Warty (grudzień 1941), potem w GG (połowa marca 1942) i Auschwitz (koniec marca 1942).

8 grudnia 1941 r. z inicjatywy namiestnika Arthura Greisera uruchomiono pierwszy obóz śmierci we wsi Chełmno (Kulmhof) nad rzeką Ner. Już latem 1941 r. w kręgach lokalnej administracji narodził się pomysł, aby „niezdolnych do pracy” Żydów uśmiercać przy pomocy „jakiegoś szybko działającego środka”. 2 stycznia 1942 r. Himmler wydał rozkaz nakazujący „odżydzenie Kraju Warty”. Akcję przeprowadzał oddział policyjny dowodzony przez Herberta Langego (tzw. Sonderkommando Lange), a po jego odwołaniu przez Hansa Bothmanna. Powstał on już w 1939 r. i zlikwidował w latach 1939–1941 ponad 3500 pacjentów zakładów psychiatrycznych. Od połowy stycznia do Chełmna zaczęły przybywać pierwsze transporty Żydów z getta łódzkiego i mniejszych miejscowości. Ofiary były mordowane spalinami w samochodach – komorach gazowych (*Sonderwagen*), używanych już wcześniej do uśmiercania umysłowo chorych. Później „testowały” je też działające na terenach wschodnich Einsatzgruppen. Ofiary były uśmiercane spalinami, które przedostawały się do wnętrza samochodu przez rurę wydechową; trwało to kilka – kilkanaście minut. Następnie ciała wywożono do położonego w odległości 4 km lasu, gdzie, po ich przeszukaniu, grzebano je w masowych grobach. Z danych niemieckich wynika, że w Chełmnie do końca grudnia 1942 r. zamordowano 145 301 osób.

Już 17 marca 1941 r. Frank usłyszał od Hitlera, że Żydzi z Generalnego Gubernatorstwa zostaną deportowani na „wschód”. To nie on jednak decydował o formie i przebiegu przygotowań. Szczególna rola w realizacji polityki Zagłady przypadła dystryktowi lubelskiemu, gdzie już wcześniej ulokowano liczne obozy pracy przymusowej dla Żydów. Rola tego regionu wzrosła niebagatelnie po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej. Zgodnie z Generalnym Planem Wschodnim w „starym hanzeatyckim mieście” Lublinie powstać miała ogromna dzielnica SS i policji, a część Lubelszczyzny miała stać się „bastionem niemczyzny”. Współautorem tego planu był dowódca SS i policji w dystrykcie lubelskim, a zarazem zaufany Reichsführera SS Himmlera, SS-Gruppenführer Odilo Globocnik (1904–1945). Pochodzący z Triestu Globocnik miał za sobą wiele lat służby w SS, sprawował też ważne funkcje w austriackiej NSDAP. 20 lipca 1941 r. został mianowany przez przebywającego w Lublinie Himmlera pełnomocnikiem do utworzenia ośrodków SS i policji na terenach wschodnich, mających na celu pełną germanizację Lubelszczyzny. Jednym z pierwszych efektów wizyty Himmlera było rozpoczęcie budowy pierwszego na terenie Generalnego Gubernatorstwa obozu koncentracyjnego w Lublinie (w dzielnicy Majdanek).

To właśnie Globocnik został wyznaczony na osobę odpowiedzialną za zgładzenie Żydów; przedsięwzięciu temu, po śmierci Heydricha, zabitego przez czeski ruch oporu, nadano kryptonim „Akcja Reinhardt” (*Aktion Reinhardt*). Jej celem, poza wymordowaniem ludności żydowskiej, było wykorzystanie pracy ofiar oraz zorganizowana grabież mienia. Do dyspozycji Globocnika oddano 450 ludzi. Trzon tych sił stanowił personel z jednostki „T4” (skrót od jej siedziby Tiergartenstrasse 4), realizującej wcześniej program eutanazji. Specjalną rolę przeznaczono formacji pomocniczej (SS-Wachmann-

schaften), składającej się z byłych jeńców sowieckich, przeszkolonych w obozie szkoleniowym w miejscowości Trawniki (dlatego nadano im miano *Trawniki*männer lub „ochotnicy” – *Hilfswillige*, w skrócie *Hiwis*). Tworzono z nich załogi obozów zagłady oraz oddziały do przeprowadzania akcji likwidacyjnych w gettach. Owi „żołnierze ostatecznego rozwiązania” odegrali niezwykle istotną rolę w procesie eksterminacji polskich Żydów. Wyszkolono ich w sumie ok. 5 tys. Jednym z nich był Iwan Demianiuk.

Deportowani z gett Żydzi mieli być mordowani w zbudowanych specjalnie do tego celu obozach zagłady. Nie miały one żadnego precedensu. „Nigdy przedtem w historii ludzie nie byli zabijani na linii montażowej” – napisał Hilberg. Budowę pierwszego obozu rozpoczęto w październiku 1941 r. w Bełżcu (pow. Tomaszów Lubelski). O takiej lokalizacji zdecydowało dogodne położenie i bliskość linii kolejowej łączącej Warszawę i Lublin ze Lwowem. Obóz zajmował niewielki obszar (ok. 6 ha), był otoczony ogrodzeniem z drutu kolczastego i zamaskowany. Podzielono go na dwie części: administracyjną, gdzie zlokalizowano mieszkania dla załogi (kilkunastu esesmanów i ok. 100–120 Hiwisów) i pomieszczenia gospodarcze oraz część eksterminacyjną z komorami gazowymi i rowami do palenia zwłok. Początkowo próbowano zastosować procedurę sprawdzoną podczas realizacji programu eutanazji. Jednak po przeprowadzeniu „eksperymentów” zdecydowano się na zastąpienie kłopotliwych w transporcie butli z gazem, które musiałyby być sprowadzane z Rzeszy, prostym urządzeniem wytwarzającym i tłoczącym do komory gazowej dwutlenek węgla wytwarzany przez silnik spalinowy. W początkowym okresie funkcjonowania obozu działały trzy takie komory. Każda z nich mieściła po 150–200 osób. Śmierć następowała z reguły w ciągu kilkunastu minut. W czerwcu zbudowano nowe komory, mogące pomieścić jednorazowo



2 tys. osób. Obóz w Bełżcu stał się wzorcem dla obozów w Sobiborze w powiecie włodawskim (uruchomiony w maju 1942 r.) i Treblince (uruchomiony 23 lipca 1942 r.). W ramach „Akcji Reinhardt” Żydzi trafiali również do obozu na Majdan-ku, który łączył funkcję obozu koncentracyjnego i obozu zagłady. „Obozy zagłady działały szybko i sprawnie. Rankiem człowiek opuszczał pociąg, a już po południu jego ciało było spalone, zaś jego spakowane ubranie oczekiwało na wysłanie do Rzeszy” (Hilberg, *Destruction...*, s. 221).

Plan zagłady polskich Żydów opierał się na podziale administracyjnym Generalnego Gubernatorstwa. Pierwszym miastem, w którym przystąpiono do jego realizacji, był Lublin. W przededniu deportacji zapowiedziano, że w getcie pozostaną tylko posiadacze dokumentów stwierdzających ich przydatność dla gospodarki III Rzeszy, a reszta zostanie „wysiedlona”. Była to powtarzana później wielokrotnie manipulacja, mająca na celu zasianie wątpliwości wśród ofiar i danie pewnej ich części nadziei na pozostanie na miejscu. „Akcja Reinhardt” rozpoczęła się w nocy z 16 na 17 marca 1942 r. o godzinie 22.00. Esesmani i Hiwisi wdzierali się do mieszkań, wypędzając zdeorientowanych mieszkańców na ulice. Na miejscu zabito kilkadziesiąt osób, a 1500 zapędzono na rampę kolejową, gdzie załadowano ich do podstawionych wagonów towarowych i wywieziono do Bełżca. Ten scenariusz powtarzał się odtąd każdej nocy prawie przez miesiąc. Do połowy kwietnia do Bełżca wywieziono ok. 28 tys. Żydów lubelskich, a na miejscu zamordowano 2 500 osób. Pozostałych przy życiu (7 tys.–8 tys.) przeniesiono do getta szczątkowego. Równocześnie z likwidacją getta lubelskiego Niemcy rozpoczęli deportacje z mniejszych ośrodków. Do niektórych z nich (Izbica, Rejowiec, Piaski), które stały się tzw. gettami tranzytowymi, zaczęły napływać transporty Żydów z Niemiec, Protektoratu Czech i Moraw, Słowacji oraz Austrii.

Kolejne deportacje do obozów zagłady odbywały się wedle sprawdzonego w Lublinie modelu, różnił je tylko stopień brutalności. Równocześnie z akcją w Lublinie rozpoczęły się „wysiedlenia” z dystryktu Galicja. Do końca kwietnia do obozu w Bełżcu wysłano ok. 15 tys. ludzi, głównie ze Lwowa. „Akcje deportacyjne” we Lwowie i w innych dużych gettach powtarzano kilkakrotnie. Przykładowo 26 czerwca 1942 r. przeprowadzono akcję, którą później nazwano „akcją błyskawiczną” (*Blitz Aktion*) – w ciągu 12 godzin schwytano, wywieziono i zamordowano ponad 6 tys. Żydów. Podczas „wielkiej deportacji” trwającej od 8 do 23 sierpnia wywieziono do Bełżca 50 tys., a w listopadzie dalsze 10 tys. osób. 1 czerwca 1942 r. rozpoczęły się deportacje Żydów z dystryktu krakowskiego, zaczynając od Krakowa (1–6 czerwca). Ofiary prowadzono na dworzec w Płaszowie, gdzie ładowano je do wagonów towarowych. Deportacje kontynuowano, z przerwami, do jesieni 1942 r. Towarzyszyła im skrajna brutalność, np. podczas „akcji” przeprowadzonej 28 października 1942 r. 4500 Żydów wywieziono do obozu zagłady w Bełżcu, a 600 zamordowano na miejscu. Podobnie było w innych miejscowościach dystryktu krakowskiego.

„Akcja Reinhardt” weszła w nową fazę latem 1942 r. 19 lipca Himmler nakazał swym podwładnym zakończenie „likwidacji” ludności żydowskiej do końca grudnia 1942 r. Już kilka dni wcześniej przybył z Lublina do Warszawy oddział złożony z kilkunastu oficerów oraz funkcjonariusze formacji pomocniczych. Przygotowując się do akcji w getcie, powołano również odrębny ośrodek złożony z warszawskich funkcjonariuszy SS i Gestapo. 22 lipca, na posiedzeniu Rady Żydowskiej, szef sztabu „Einsatz Reinhardt”, osławiony Herman Höfle, podyktował zebrany szczegółowe rozporządzenia wykonawcze. Wszyscy Żydzi zamieszkali w Warszawie, bez względu na wiek i płeć, mieli zostać „przesiedleni na wschód”.

Każdemu z „przesiedlanych” zezwalano na zabranie z sobą 15 kg bagażu i żywności na trzy dni. Radę Żydowską czyniono odpowiedzialną za rozplakatowanie tych zarządzeń oraz dostarczanie na punkt zborny codziennych kontyngentów wynoszących 6 tys. ludzi. Spośród przeznaczonych do wywiezienia wyłączono osoby zatrudnione w niemieckich przedsiębiorstwach, personel medyczny, pracowników Judenratu, funkcjonariuszy Służby Porządkowej oraz członków ich rodzin. Prezes Rady Żydowskiej Adam Czerniaków odmówił wyznaczania codziennych kontyngentów i popełnił samobójstwo. Jego czyn nie odmienił losu warszawskich Żydów.

Punktem zbornym był plac w sąsiedztwie Dworca Gdańskiego, przylegający do ulic Stawki, Niskiej i Zamenhofs, służący dotąd jako „korytarz” między gettem a dzielnicą aryjską (*Transferstelle*). Teraz miejsce to stało się placem przeładunkowym (*Umschlagplatz*). Przez długi czas Niemcom udało się zachować w tajemnicy miejsce przeznaczenia transportów. Wywózki Żydów z getta warszawskiego do obozu zagłady w Treblince trwały do 21 września. Początkowo codziennie wywożono, a następnie mordowano, przeciętnie po 6 tys. ludzi. W połowie sierpnia ich liczba wzrosła do 10 tys. Według źródeł niemieckich zostało wywiezionych 253 742 Żydów, a zgodnie z szacunkami żydowskimi ok. 300 tys. Getto warszawskie, w którym przebywało jeszcze ok. 50 tys. osób, przekształcone zostało w ogromny obóz pracy. Jednocześnie w sierpniu 1942 r. przeprowadzono brutalne deportacje z mniejszych gett dystryktu warszawskiego. Masowe deportacje najpóźniej rozpoczęły się w dystrykcie radomskim (1 sierpnia 1942 r.). W ciągu ok. trzech i pół miesiąca deportowano do Treblinki ok. 300 tys. Żydów.

Według oficjalnej statystyki SS tylko w obozach zagłady „Akcji Reinhardt” do końca grudnia 1942 r. uśmiercono

1 274 166 osób. Dziesiątki tysięcy zamordowano w gettach podczas masowych egzekucji, transportu czy wreszcie w obławach na uciekinierów. Wbrew rozpowszechnionemu stereotypowi Żydzi nie pozostawali bierni, tysiące ludzi szukały ucieczki w lasach i po tzw. stronie aryjskiej. Niespełna dziewięć miesięcy po rozpoczęciu „Akcji Reinhardt” na obszarze GG pozostawało 297 914 Żydów. Największą liczbę Żydów pozostawiono przy życiu w dystrykcie Galicja – 161 514, najmniejszą w dystrykcie lubelskim – 20 tys. W dystrykcie warszawskim pozostało 50 tys. osób, w krakowskim 37 tys., a w radomskim 29 tys. Statystyka ta nie obejmuje osób ukrywających się na „aryjskich papierach”, w lasach lub u Polaków. Oficjalnie Żydzi mogli przebywać jedynie w tzw. gettach wtórnych (w dystrykcie lubelskim było ich 8, warszawskim – 5, krakowskim – 5, radomskim – 4, a w Galicji – 32) lub obozach pracy. Większość z tych pierwszych zlikwidowano w ciągu kilku miesięcy.

Wielka akcja likwidacyjna w getcie warszawskim doprowadziła do zasadniczych zmian w ocenie możliwości przetrwania ludności żydowskiej w Warszawie, a co za tym idzie do reorientacji w strategii przyjmowanej wobec okupanta. Traktowana dotychczas jako ostateczność myśl o zbrojnym oporze znajdowała coraz więcej zwolenników, przede wszystkim wśród młodzieży. Już na początku „wielkiej akcji”, 28 lipca 1942 r., powstała Żydowska Organizacja Bojowa (ŻOB, Jidisze Kampf Organizacje), której trzon stanowiły ruchy pionierskie Haszomer Hacair, Dror i Akiba. Nie udało się wówczas nawiązać kontaktów z polskim podziemiem, co dla tworzącej się konspiracji zbrojnej miało znaczenie decydujące. W październiku 1942 r. do ŻOB przystąpiły Bund, Poalej Syjon i komuniści. Komendantem organizacji został działacz Haszomer Hacair, Mordechaj Anielewicz. I co najważniejsze,

udało się nawiązać kontakt ze strukturami Armii Krajowej. Prowadzono intensywne szkolenie bojowe i ożywioną działalność propagandową oraz likwidowano zdrajców i kolaborantów. Stosunki ŻOB z dowództwem Armii Krajowej były skomplikowane. Mimo to AK udzieliła Żydom pomocy w uzbrojeniu. Mniej więcej w tym samym czasie narodziła się w getcie druga organizacja zbrojna – utworzony przez działaczy partii syjonistów-rewizjonistów i jej młodzieżowej przybudówki „Betar” Żydowski Związek Wojskowy (ŻZW). Na jego czele stali Paweł Frenkel i znany dziennikarz Leon Rodal. Z powodu poważnych różnic programowych i przedwojennych urazów nie doszło do połączenia obu organizacji. Rewizjoniści, choć mniej liczni i niemający kontaktów z AK, byli dobrze uzbrojeni i zorganizowani. Dużą w tym zasługą przedwojennego modelu szkolenia członków „Betaru”, którzy uczyli się dyscypliny i posługiwania się bronią.

Do ostatecznej likwidacji getta warszawskiego naziści przystąpili 19 kwietnia 1943 r. Spotkali się z heroiczną obroną kilkuset bojowców ŻOB, ŻZW i mniejszych uzbrojonych grup. Pierwszego dnia walk siły niemieckie musiały wycofać się z getta z poważnymi stratami. Bojowcy walczyli bez żadnej nadziei na zwycięstwo. Plan walki przewidywał prowadzenie walk ulicznych najdłużej jak się da, a gdy stanie się to niemożliwe przejście do działań partyzanckich, w tym celu przygotowano wcześniej bunkry i schrony. Możliwości ocalenia czy pomocy z zewnątrz nie oczekiwano. Starano się jednak nadać walce wartość uniwersalną, powiązać ją z walką Polaków o niepodległość. W odezwie ŻOB wydanej w pierwszych dniach powstania czytamy: „Walka toczy się o Waszą i naszą wolność. O wasz ludzki, społeczny i narodowy honor i cześć... Niech żyje braterstwo broni i krwi Polski Walczącej! Niech żyje wolność!”. Z kolei bojowcy ŻZW wywiesili na bronionych przez siebie

pozycjach biało-niebieski i biało-czerwony sztandar. Nie mogąc poradzić sobie z obrońcami, dowodzący siłami niemieckimi generał SS Jürgen Stroop rozkazał podpalić getto. W ciągu miesiąca walk ludność getta wywieziono do obozów zagłady i obozów na Lubelszczyźnie (Majdanek, Poniatowa i Trawniki). Kilkudziesięciu bojowcom ŻOB udało się wyjść z getta kanałami i wydostać poza Warszawę.

Warszawa nie była jedynym miejscem, gdzie Żydzi stawili Niemcom opór. Na Kresach oraz we wschodnich dystryktach GG powstawały grupy przetrwania i żydowskie oddziały partyzanckie, a konspiracja działała we wszystkich większych gettach. W okresie deportacji do czynnego oporu doszło w Częstochowie i Będzinie. Najsilniejszy opór, obok Warszawy, stawiało getto białostockie. Deportacje do Auschwitz i Treblinki z włączonego do Prus Wschodnich Okręgu Białystok trwały od listopada 1942 r. do lutego 1943 r. Akcję przerwano, chciano bowiem wykorzystać jeszcze żydowską siłę roboczą. Ostateczna likwidacja getta w Białymstoku rozpoczęła się w połowie sierpnia 1943 r., dowodził nią sam Globocnik. Członkowie organizacji bojowej próbowali przerwać okrążenie getta i umożliwić jego mieszkańcom ucieczkę. Plan ten nie powiódł się z powodu olbrzymiej dysproporcji sił. Niemcy zmuszeni zostali jednak do użycia broni pancernej i podpalenia części getta. Przywódcy konspiracji, z Mordechajem Tenenbaumem na czele, zginęli w walce. Powstańców okrążono w bunkrach i wymordowano.

Na szczególny podziw zasługują bunty w obozach zagłady. 2 sierpnia 1943 r. więźniom Treblinki udało się podpalić część obozu i sforsować jego bramy. Większość zginęła, ale kilkudziesięciu udało się uciec. 14 października rozpoczęło się powstanie w Sobiborze. Podczas chaotycznej wymiany ognia i ostrzału z wież strażniczych zginęło wielu więźniów,

wielu innych padło ofiarą min. Jednak 300 więźniom udało się zbiec. Według danych niemieckich zginęło dziewięciu esesmanów. Bunt więźniów Treblinki i Sobiboru miały wpływ na los Żydów zamkniętych w obozach pracy na Lubelszczyźnie. 3 i 4 listopada 1943 r. zgładzono ok. 42 tys. więźniów Majdanaka i innych obozów żydowskich w Lublinie oraz więźniów obozów pracy w Trawnikach i Poniatowej – operacji tej nadano kryptonim „Erntefest” („Dożynki”). Zginęło również ok. 2 tys. podoficerów Wojska Polskiego pochodzenia żydowskiego przetrzymywanych w obozie przy ul. Lipowej w Lublinie. Była to największa masowa egzekucja w okresie II wojny światowej. Decyzja o wymordowaniu więźniów żydowskich została podjęta przez Reichsführera SS Heinricha Himmlera, bez zważania na straty, jakie poniosła w związku z tym gospodarka niemiecka. Kilka dni później (19 listopada) rozstrzelano 4 tys. żydowskich więźniów obozu przy ul. Janowskiej we Lwowie.

Chrześcijańscy mieszkańcy miast, miasteczek i wsi byli świadkami kolejnych etapów prześladowań, a następnie fizycznej eksterminacji Żydów. Sprawa oceny ich postaw nie jest, i nigdy nie była, jednoznaczna. Jedni z narażeniem życia swojego i swych najbliższych wspomagali lub ratowali Żydów, inni współpracowali z okupantem, powodowani strachem bądź żądzą łatwego zysku. Większość jednak, z różnych powodów – obcości i odmienności Żydów, antysemitycznych uprzedzeń będących skutkiem przedwojennej antysemitycznej propagandy, postrzegania w Żydach zwolenników komunizmu, czy wreszcie skutkiem indoktrynacji nazistowskiej bądź po prostu ze strachu – pozostawała bierna i obojętna. Wojskowe i cywilne organy Polskiego Państwa Podziemnego, ZWZ-AK i Delegatura Rządu na Kraj, w depe szach i za pośrednictwem kurierów (najbardziej znany spośród nich to Jan Karski, który dotarł do Londynu w listopadzie 1942 r.) przekazywały rządowi polskiemu

informacje o prześladowaniach Żydów. Na czynne wystąpienia w obronie ginących Żydów Polska Walcząca była zbyt słaba. W strukturach Komendy Głównej AK i Delegatury Rządu na Kraj działały specjalne komórki zajmujące się sprawami żydowskimi. Ogromną rolę odegrał umiejscowiony w ramach AK referat żydowski kierowany przez Henryka Wolińskiego, który prowadził działalność informacyjną, uczestniczył w tworzeniu ŻOB, koordynował przekazywanie broni tej organizacji. Powstałym wiosną 1943 r. referatem żydowskim przy delegaturze kierował Witold Bieńkowski, a jego zastępcą był Władysław Bartoszewski. Obaj uczestniczyli w tworzeniu organizacji mającej na celu niesienie pomocy Żydom. Jeszcze w czasie „wielkiej akcji” w getcie warszawskim, 27 września 1942 r., powstał Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom im. Konrada Żegoty. W jego miejsce, 4 grudnia 1942 r., powołana została Rada Pomocy Żydom przy Delegaturze Rządu pod kryptonimem „Żegota”. Jej działalność polegała na dostarczaniu ukrywającym się Żydom fałszywych dokumentów, wyszukiwaniu mieszkań oraz świadczeniu pomocy finansowej. Organizacja otrzymywała subwencje rządu polskiego oraz dotacje od międzynarodowych organizacji żydowskich. Ogniwa Rady działały również w Krakowie i Lwowie. Szczególne znaczenie miała działalność referatu do spraw dziecięcych, ratował on dzieci żydowskie, które umieszczano w zakładach opiekuńczych, internatach, klasztorach oraz u polskich rodzin. Uratowano w ten sposób ok. 2500 dzieci. Indywidualna i zorganizowana działalność pomocowa mogła objąć tylko niewielką część potrzebujących. Ogromnym zagrożeniem dla ukrywających się Żydów byli szantażyści (tzw. szmalcownicy). Państwo Podziemne wydało im bardziej zdecydowaną walkę dopiero jesienią 1943 r. Zdaniem wielu badaczy była ona zresztą nieadekwatna do rozpowszechnienia tego zjawiska i nie dość skuteczna.



Większość polskich Żydów, ok. 2 mln, zginęła podczas „Akcji Reinhardt” w wyniku głodu, chorób, masowych rozstrzeliwań, a wreszcie w komorach gazowych. W Bełżcu, wedle odnalezionego niedawno w archiwach brytyjskich niemieckiego sprawozdania z końca 1942 r., śmierć poniosło 434 506 osób. Przyjmuje się jednak, iż w rzeczywistości liczba ofiar tego obozu jest większa. Mniejsza jednak niż dotychczasowe szacunki, mówiące o 600 tys. ofiar. Masowe mordy w Bełżcu zakończono w grudniu 1942 r. W następnych miesiącach zajmowano się paleniem zwłok ofiar (w obozach „Akcji Reinhardt” nie było krematoriów) i maskowaniem śladów zbrodni. Obóz zlikwidowano ostatecznie w lipcu 1943 r. Szacunki ofiar obozu zagłady w Sobiborze wahają się od 150 do 250 tys. Obóz zlikwidowano w listopadzie 1943 r. po buncie i ucieczce więźniów. Najwięcej ofiar, ok. 800 tys., pochłonął obóz zagłady w Treblince. Mimo buntu więźniów i zniszczenia części urządzeń obozowych (2 sierpnia 1943 r.), w obozie zamordowano jeszcze 7600 Żydów z getta w Białymstoku. Obóz zlikwidowano w połowie listopada, starając się zatrzeć ślady zbrodni. Według najnowszych badań liczba Żydów zamordowanych na Majdanku wynosi 60 tys. Oprócz Żydów polskich w trzech obozach zagłady „Akcji Reinhardt” uśmiercono również 135 tys. Żydów spoza Generalnego Gubernatorstwa. Z danych tych wynika, że o wiele większa, niż dotąd sądzono, liczba polskich Żydów została wymordowana poza ośrodkami zagłady, podczas „akcji likwidacyjnych” w gettach i bezpośrednio po nich, w następstwie „polowań” na uciekinierów.

W obozie zagłady w Chełmnie nad Nerem śmierć poniosło 150–160 tys. Żydów. Główne nasilenie eksterminacji trwało do jesieni 1942 r., choć ofiary przybywały do obozu jeszcze do początku kwietnia 1943 r. Potem, tak jak gdzie

indziej, rozpoczął się demontaż urządzeń obozu i palenie zwłok. Mimo to od czerwca do sierpnia 1944 r. do obozu w Chełmnie trafiło 7196 żydowskich mieszkańców Łodzi. Większość łódzkich Żydów zginęła w Auschwitz.

Auschwitz-Birkenau, największy i najdłużej działający obóz zagłady, jest najważniejszym symbolem Holokaustu. Obóz w Auschwitz został założony w 1940 r. Do połowy 1942 r. większość jego ofiar stanowili Polacy. Potem jego funkcja uległa zmianie. Jeśli wierzyć wspomnieniom komendanta obozu Rudolfa Hössa (1900–1947): „W lecie 1941 roku – dokładnej daty nie potrafię podać w tej chwili – zostałem nagle wezwany do Reichsführera SS do Berlina bezpośrednio przez jego adiutanturę. Himmler, wbrew swemu zwyczajowi, bez asysty adiutanta oświadczył mi, co następuje. Führer zarządził ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej. My, SS, mamy ten rozkaz wykonać. Istniejące na wschodzie miejsca zagłady nie podołają akcjom na wielką skalę. Wobec tego wyznaczyłem Oświęcim na ten cel zarówno ze względu na jego korzystne położenie pod względem komunikacyjnym, jak i dlatego, że obszar ten można łatwo odizolować i zamaskować” (*Wspomnienia Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego*, Warszawa 1965, s. 193). Pierwszy zarejestrowany transport (999 Żydówek ze Słowacji) przybył tu 26 marca 1942 r. Kilka dni później, 30 marca, przybył pierwszy transport z Paryża.

W komorach gazowych Auschwitz-Birkenau zadawano śmierć za pomocą cyjanowodoru (HCN), czyli skryształizowanego kwasu pruskiego. Preparat noszący nazwę cyklonu, służący m.in. do tępienia robactwa, produkowany był przez prywatne zakłady chemiczne w Dessau. Sposób użycia był niezwykle prosty – po otwarciu pojemnika preparat wsypywano przez mały otwór do komory gazowej. Dla uśmiercenia

2 tys. osób potrzeba było 5–7 kg cyklonu. Eksperymenty z cyklonem B przeprowadzono już w sierpniu i wrześniu 1941 r., wykorzystując do tego celu grupy jeńców sowieckich. W związku ze wzrastającą skalą masowego mordu istniejące urządzenia do gazowania okazały się zbyt małe, co zdecydowało o stworzeniu ośrodka zagłady w Brzezince. Od początku maja 1942 r. zaczęła działać komora gazowa, nazwana bunkrem nr 1, mogąca pomieścić 800 osób. W lecie wybudowano drugą komorę – bunkier nr 2, w której mogło się zmieścić 1200 osób. Sytuacja taka istniała do czasu wybudowania czterech nowych komór gazowych i krematoriów, wybudowanych w okresie od marca do czerwca 1943 r.

Deportacjami z krajów Europy Zachodniej zawiadywał kierowany przez Adolfa Eichmanna referat żydowski w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy, o kryptonimie IVB4. Transportami zajmowały się koleje niemieckie Deutsche Reichsbahn, koleje mające status „samodzielnych” (węgierskie, rumuńskie i słowackie) oraz będące pod nadzorem niemieckim koleje francuskie, belgijskie i holenderskie. W przeciwieństwie do Żydów z GG, ofiary z Europy Zachodniej podróżowały w wagonach osobowych, a ich bagaż w wagonach towarowych. Transport taki liczył zazwyczaj ok. tysiąca osób (30–40 wagonów).

Wedle powojennych zeznań Hössa obóz pochłonął 3 mln ofiar. Z najnowszych badań wynika, że do KL Auschwitz trafiło co najmniej 1 100 tys. Żydów. Z tego 438 tys. z Węgier, ok. 300 tys. z ziem polskich, 70 tys. z Francji, 60 tys. z Holandii, 55 tys. z Grecji, 46 tys. z Czech i Moraw, 23 tys. z Niemiec i Austrii, 27 tys. ze Słowacji, 25 tys. z Belgii, 10 tys. z Jugosławii, 7500 z Włoch, 690 z Norwegii i 34 tys. z obozów koncentracyjnych oraz miejsc, których nie udało się ustalić. Tylko 200 tys. z nich zarejestrowano jako więźniów.

Pozostali zostali zamordowani bezpośrednio po przybyciu do obozu. Ponadto w obozie przebywało ok. 150 tys. Polaków, 23 tys. Cyganów, 15 tys. sowieckich jeńców wojennych oraz 25 tys. więźniów innych narodowości. W sumie obóz pochłoniął przynajmniej 1 100 tys. istnień ludzkich. Śmierć poniosło ok. 960 tys. Żydów, 70–75 tys. Polaków, 21 tys. Cyganów, 15 tys. jeńców sowieckich i 10–15 tys. więźniów innych narodowości (wszystkie dane za Franciszek Piper, *Liczba ofiar KL Auschwitz*, s. 186–189).